

Epilog

Nie wiem jak długo to już trwa. Mistrz Discord czasami miesza moje postrzeganie czasu. Czasami wydaje się, że minęły całe epoki... Innym znów razem, gdybym nie miała wspomnień o młodszej siostrze Liarjack dorastającej i w końcu umierającej ze starości (po tym jak Scootaloo zginęła w kwiecie wieku, bo przeciwstawiła się mistrzowi), pomyślałabym że to wszystko wydarzyło się ledwie wczoraj. Elementy Chaosu zdają się czynić nas nieśmiertelnymi. Mistrz Discord nie potrzebuje pomocników, sług czy niewolników, ale i tak trzyma nas przy sobie.

Liarjack zdaje się być jedyną, która dobrze pamięta jak było kiedyś... nim wszystko się zaczęło. Ona uśmiecha się i tłumaczy mi, że zanim Mistrz Discord przejął kontrolę, wszystko było zamrożone w nienaturalnym porządku, że nic się nigdy nie zmieniało a świat uwięziony był w monotonnym cyklu.

Jestem stosunkowo pewna, że kłamię, ale ciężko powiedzieć... jej kłamstwa stały się niemal całkowicie wiarygodne i nierozróżnialne od prawdy. Wiem, że mówi to wszystko, żebym się nie martwiła i nie denerwowała. Cieszę się, że jest skłonna kłamać ze względu na mnie. Czasami popadam w dziwne oszołomienie i snuję się po pałacu bez celu... ale zawsze na koniec trafiaam do tej samej galerii: nic tu nigdy nie jest takie samo z wyjątkiem pary posągów w centrum - statuy Alicorna wykonanej ze szczerzego złota, która świeci niczym słońce; oraz drugiej, mniejszej i srebrnej, która błyszczy jak księżyc.

Nie rozumiem dlaczego, ale zawsze płaczę, gdy na nie patrzę. FlutterCruel sądzi, że muszę wreszcie dorosnąć; Rarigreed to nie obchodzi; Angry Pie zawsze pyta dlaczego płaczę; Liarjack odpowiada za mnie: że płaczę, bo posągi są takie piękne; Traitor Dash zawsze zaczyna mi coś wtedy opowiadać, ale przerywa nim jej historie nabiorą jakiegokolwiek znaczenia...

Muszę też nakarmić i umyć Spike'a. Zajmuje to dużo czasu, biorąc pod uwagę jak wielki teraz jest... Mistrz Discord zawsze jeździ na nim po okolicy, jakby był zabawką, i zawsze zostawia go niemal całkiem wyczerpanego.

Rarigreed niemal cały swój czas spędza w swojej sypialni albo raczej przechowalni jej "klejnotów". Jest zawsze tak strasznie brudna... jej sierść jest nieodmiennie zmierzwiona i pokryta pyłem pochodzącym z jej "skarbów" albo wypraw podczas których wykopuje kolejne kamienie do swojej kolekcji... Potrafi godzinami ocierać się o głazy jakby były jej kochankami. Ma szereg pokoi wypełnionych po sufit mnóstwem rzeczy... czasami dziwię, że jeszcze nie spadły na nią i nie zmiażdżyły jej... wciąż jednak jest jej mało. Z jadowitą pewnością tłumaczy nam, że są to diamenty, rubiny, szmaragdy, każdy rodzaj cennych kamieni, jaki potraficie nazwać... Wszystkie jesteśmy pewne, że do reszty jej już odbiło.

Liarjack spędza z nią dużo czasu, zawsze komplementując piękno jej kolekcji i dopytując o szczegóły dotyczące poszczególnych eksponatów. Rarigreed z przyjemnością zastosowuje się do jej próśb i godzinami opowiada o swoich "skarbach".

Kiedyś był jeszcze biały jednorożec z 'cutie markiem' związanym ze śpiewem. Ta słodka klacz opiekowała się Rarigreed jak tylko mogła, ale ostatecznie też umarła ze starości.

Angry Pie raz powiedziała, że ta cała kolekcja to tylko "głupie kamulce". Rarigreed złamała jej za to szczękę. Traitor Dash skomentowała, że to pierwszy raz od naprawdę długiego

czasu, żeby Rarigreed dała coś komuś z siebie. Ja nie pamiętam, żeby Rarigreed dała coś kiedykolwiek!

Liarjack szybko powiedziała Rarigreed, że Angry Pie znów wyobraża sobie różne rzeczy i że jasnym jest, że skarby nie mogą być zwykłymi kamieniami, więc nie ma powodu do bycia zdenerwowaną czy nieszczęśliwą...

Pamiętajcie, cokolwiek robicie nie śmiecie się w pobliżu Angry Pie, bo będzie to ostatni błąd jaki popełnicie w życiu. Spójrzcie na skórę w pełni wyrosniętego aligatora wiszącą na jej ścianie, jeśli jeszcze nie rozumiecie co mam na myśli... Ona wprost uwielbia polować na kucyki, smoki, diamentowe psy, gryfy, zebry... COKOLWIEK co się tylko zaśmieje.

Mistrz Discord to pochwała.

Mistrz raz zaśmiał się w jej towarzystwie a ona naturalnie zareagowała... szczęśliwie skończyło się na tym tylko, że będzie kulała do końca życia... jeśli jednak myślicie, że to ją w jakikolwiek sposób spowalnia, to jesteście w grubym błędzie.

Nie pytajcie mnie, co robi FlutterCruel. Uwierzcie, NIE CHCECIE wiedzieć.

Traitor Dash zawsze stara się chronić albo ratować kucyki, które miały pecha stać się ofiarami gier Mistrza. Dziwnie jednak zawsze kończy się to tak, że żeby uratować kogoś, musi pozwolić cierpieć komuś innemu. Mistrz śmieje się szczególnie donośnie podczas tych gier...

Jest też taki jeden pegaz, który krąży co dzień po pałacu... Jej skrzydła zdają się nie działać prawidłowo, podobnie zresztą nogi. Jej oczy zawsze patrzą w różnych kierunkach. Ma szarą sierść, a grzywę barwy, którą chyba nazywa się "mysim blondem", ale to bez większego znaczenia... wszak teraz kolory wszystkich kucyków są całkiem zszarzałe...

Tak czy inaczej zaczyna swój dzień jako żreback zbyt mały jeszcze by mieć 'cutie mark', ale wieczorem, gdy kończy swój maraton, zdaje się być tak stara, że tylko siła woli zmusza jeszcze jej serce do bicia. Za każdym razem niesie na plecach muffinkę w kształcie małego jednorożca, pilnując by nie padła łupem głodnych ptaków. Mówi: "Nie, proszę, to moja muffinka, moje dziecko, zostawcie ją, a sio!". Kiedy próbuję się do niej odezwać, mamrocze tylko i zdaje się mnie nie zauważać. Zawsze też odlicza ilość okrążeń, które pozostały jej do końca, mówiąc do muffinki: "Wszystko będzie dobrze. On obiecał. Obiecał, że jak tylko skończymy znów będziesz sobą, Dinky, obiecał, że znów będziesz sobą..." Ostatnim razem jak sprawdzałam, udało jej się już zejść do ośmiu kwadrylionów.

Bładoniebieski jednorożec o 'cutie marku' przedstawiającym magiczną różdżkę przywędrował raz do pałacu. Ta klacz była chyba starsza niż sama starość. Wyglądała makabrycznie, sama skóra i kości... Nikt nie zwrócił na nią uwagi poza mną, LJ i Traitor Dash. Liarjack opowiadała jej słodkie kłamstewka, których nie dosłyszałam, ale które wywołały lekki uśmiech na jej twarzy. Traitor Dash tylko patrzyła na nią, jakby ujrzała ducha. Wpatrywała się naprawdę intensywnie, jakby próbując sobie coś przypomnieć, jakbyśmy już ją kiedyś spotkały... Ale zrozumienie zgasło w jej oczach nim zdążyło się w pełni uformować. Traitor Dash opuściła wtedy pałac, nie wypowiedziawszy nawet słowa.

Pomimo najlepszych starań Liarjack, ze smutkiem odkryłam, że jednorożec zmarł niedługo później na zawał serca a LJ i Traitor Dash pochowały jej ciało w tym, co kiedyś było pałacowym ogrodem. Było to miłe z ich strony. Lepsze niż pozwolenie, by Mistrz ożywił jej zwłoki i wysłał je, by pożerały mózgi tych, których klacz najbardziej w życiu kochała. A nie byłby to pierwszy taki przypadek. Pamiętam, że Applebloom musiała bronić się przed zombie, w które

zmienił się jej mąż...

Mniej więcej raz w tygodniu (ciężko powiedzieć dokładnie) Traitor Dash pojawia się w mojej sypialni po "północy" (nie żeby normalny dzień i noc wciąż istniały... spodziewaliście się, żeby świat rządzony przez Mistrza MIAŁ SENS?). Po prostu przylatuje niezapowiedziana i kładzie się na skraju łóżka, zerkając czasem na dwie roślinki, które wciąż pielęgnuję, choć nie pamiętam, dlaczego są dla mnie na tyle ważne, by pamiętać o ich podlewaniu i wystawianiu na słońce.

Już dawno nauczyłam się, żeby nie zadawać pytań. Wtedy mój gość zaczyna mówić:

- Twilight Tragedy - zawsze zaczyna od mojego imienia - Mistrz obiecał, że przywróci wszystko do stanu w jakim było wcześniej... WSZYSTKO! Każdy szczegół, każde wspomnienie... poza moimi. Wszystko! - tu głos zaczyna jej się łamać - Wszystko co muszę zrobić... to zamordować kucyka, na którym zależy mi najbardziej! - załamuje się do reszty, zaczyna mnie tulić, łkając rozpaczliwie - Ale ja nie potrafię, Twilight! Chcę, żeby AJ znów była uczciwa i szczerą! Chcę, by Pinkie znów się śmiała! Chcę, żeby Rarity odzyskała rozum! Chcę, żeby Fluttershy była znowu sobą! Ale... ale... JA NIE POTRAFIĘ TEGO ZROBIĆ! Wiem, że to dla dobra całego świata, dla dobra każdego kucyka... ale nie potrafię zabić mojej najlepszej przyjaciółki! Ja... Ja zawsze myślałam, że jestem silna, wiesz, tam głęboko w duszy... ale nie jestem! Jestem słaba! Jestem zdrajcą... zdrajcą... zdrajcą...

Zmęczona wyznaniem, zapada w sen u moich nóg.

Rankiem wygląd pałacu zmienia się znowu, jak to ma w zwyczaju. Ja zaś zastanawiam się nad tym, co powiedziała Dash. Zdumiewa mnie to, jak opisała pozostałe dziewczyny... Wtedy wszystko nagle staje się jasne! Jakby piorun ożywił mój umysł! Pamiętam! Pamiętam wszystko! Celestia! Luna! Mama i tata! Nasza szóstka!

To co widzę, jest złe, jest niewłaściwe... nie może być realne... NIE JEST realne! Używam mojego rogu, aby mnie prowadził. Uzdrawię je! Poprowadzę je! Nie zawiodę. Nie mogę zawieść... NIE WOLNO mi zawieść! Krew żwawiej popłynęła w moich żyłach, czuję jak wracają moje kolory! Skoro ja mogłam się przebudzić z tego koszmaru to wszyscy inni mogą również! Przypominam sobie, gdzie normalnie można znaleźć moje przyjaciółki. Pinkie Pie jest najbliżej, od niej zacznę!

Discord pojawia się przede mną nim zdążę uczynić choćby dziesięć kroków. Zbieram w sobie moc, gotując się do starcia, walki o życie, ale... on tylko pstryka palcami i mój świat znów staje się szary.

- Och, Twilight, Twilight, Twilight... Moja mała Twilight Tragedy... Zapominasz za każdym razem. A jedynym powodem, dla którego budzisz się w ogóle jest fakt, że JA CHCĘ, by tak było...

Nie wiem jak długo to już trwa. Mistrz Discord czasami miesza moje postrzeganie czasu. Czasami wydaje się, że minęły całe epoki... Innym znów razem, gdybym nie miała wspomnień o młodszej siostrze Liarjack dorastającej i w końcu umierającej ze starości, pomyślałabym że to wszystko wydarzyło się ledwie wczoraj. Elementy Chaosu zdają się czynić nas nieśmiertelnymi.

Mistrz poinformował mnie, że jakieś nierozsądne kucyki w Ponyville próbują praktykować magię...

Obowiązek wzywa. Czas pokazać tym małym kucykom, że...

Magia to Tragedia!

Spis twórczości